CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 11·50, a zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5035. Lwów, niedziela 18 stycznia 1920 Rok X

Bolszewicy zajęli Sieniawę i Letyczów! Gwałty czeskie na Spiżu i Orawie rosną!

Koniec kombinacyi.

Lwów, 17. stycznia.

Państwa centralne uległy pogromowi. Austro-Węgry — zupełnemu, przestały istnieć, jako państwo, przestały wogóle istnieć. Niemcy straciły stanowisko na międzynarodowej szachownicy, wogóle jako państwo europejskie muszą się przetworzyć.

Inaczej do niedawna przedstawiała się kwestya rosyjska. Przegrana japońska, przegrana w wojnie z Niemcami, wybuch rewolucyi, wszystko to nie przekonało czynników, liczących na odbudowę wielkiej, potężnej Rosyi. Liczyły one na tę odbudowę dlatego, że jej sobie życzyły, czy to ze względu na kalkulacye i spekulacye finansowe, czy też ze względu na rachuby polityczne najrozmaitszego kształtu i treści. Ostoją tych kombinacyi była ciągle Francya, obawiająca się nietylko rewanżu ze strony Niemiec, ale obawiająca się utraty olbrzymich kapitałów, złożonych w zbrojenia i uprzemysłowienie starej carskiej Rosyi.

Odbudowy tej carskiej Rosyi, z innych przyczyn, życzyły sobie Niemcy, zgodne na tym punkcie ze swym francuskim wrogiem.

Zdawało się ciągle, że oto, jak za różdżką czarodziejską, wyjdzie z wnętrza starej, prawdziwej Rosyi, jakiś nowożytny Minin, czy Pożarski, zjawi się Kutuzow i hr. Rastopczyn, który w imię ludowej rosyjskiej siły i złączonych z nią prawosławia i caryzmu, powołają z powrotem do życia Moskwę.

Przedsięwzięcia Judenicza, Kołczaka i Denikina były budowane na tej psychicznej supozycyi. Dzięki niej panowie Sazonow i Makłakow w Paryżu mogli sugestyonować formalnie zachodnio-europejskich dyplomatów. Niejeden zapewne również nasz polityk liczył się, bardzo się liczył z możliwością powrotu starej Rosyi, przynajmniej z powrotem jej struktury społecznej i prawosławia.

Tymczasem świetne pozory okazały się blichtrem. Runął Kołczak, Judenicz, teraz przyszła kolej na Denikina. Olbrzymie zasoby pieniężne, amunicyjne, nieprzeliczony ekwipunek z Anglii, Francyi, a prawdopodobnie także i Ameryki, wszystko poszło na marne, a bodaj przeważnie dostało się w ręce bolszewików, znakomicie ich wzmacniając. Nie podźwignie się zatem stara Rosya dro-

Ciąg dalszy na str. 2 giej.

Armia bolszewicka zbliża się do Płoskirowa!

Wiedeń, 17. stycznia.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: **Armia bolszewicka zajęła miasteczka Sieniawę i Letyczów i przez to zbliżyła się znacznie do Płoskirowa, od którego oddalona jest zaledwie o 35 wiorst. Wedle informacyi przybywających z Ukrainy, należy oczekiwać w najbliższych godzinach zetknięcia armii bolszewickiej z armią polską.**

KOLCZAK ZE SZTABEM WSTĄPIŁ DO ARMII JAPOŃSKIEJ.

Wiedeń, 17. stycznia.

(Telef.) (fr.) Z Helsingforsu donoszą, że wszystkie wiadomości o losach Kołczaka okazują się mylnemi, prawdą może być tylko tyle, że Kołczak ze swoim sztabem wstąpił do armii japońskiej. **Wojsko japońskie na Syberyi wschodniej do dnia 6. bm. liczyło 30.000 żołnierzy. Wszystkie ważniejsze punkta strategiczne zostały obsadzone przez Japończyków. Jezioro Bajkalskie znajduje się w posiadaniu Japończyków.**

OSZCZERSTWA CZESKIE POD PŁASZCZYKIEM KOALICYI.

Cieszyn, 17 stycznia.

(Telef.) (w) „Venkov" w telegramie własnym z Morawskiej Ostrawy z 15 bm. donosi: Pewien członek pewnej misyi koalicyjnej, który przybył do naszego miasta, a który przedtem bawił w Polsce, oświadczył o stosunkach w Polsce, co następuje:

Koalicya bardzo się myli, jeżeli sądzi, że Polacy naprawdę rozpoczną (!) walkę z bolszewikami. Wiemy o tem dobrze, iż Polsce nie chodzi o nic innego, jak tylko o wyłudzenie od koalicyi jak największej ilości pieniędzy. Polska zresztą jest podminowana (?) bolszewizmem, który nie dopuści do akcyi przeciwko rosyjskim bolszewikom. (Zdaje się, że ten „członek koalicyi" zrodził się w redakcyi „Venkova".)

Narodowa cerkiew czeska nie cieszy się sympatyą ludności!

Wiedeń, 17 stycznia.

(Telef.) (fr.) „N. Wr. Tagbl." donosi z Pragi, że **cerkiew narodowa czeska, założona przez p. Zahradnika, nie cieszy się wielką sympatyą wśród ludności czeskiej.** Na zjeździe, na którym uchwalono wystąpienie z kościoła rzymskiego było tylko 220 księży czeskich, a za wystąpieniem z kościoła głosowało z tej liczby tylko 140 księży, w całych zaś Czechach bez Słowaczyzny **jest około 5000 księży czeskich, którzy pozostali nadal przy kościele rzymsko-katolickim.** W całych Czechach czyta się Mszę św. w języku łacińskim, a tylko w kilku kościołach po czesku, wedle ustawy nowej cerkwi czeskiej. „N. Wr. Tagbl." donosi dalej, że **prasa liberalna popierała początkowo nową cerkiew, obecnie jednak po ogłoszeniu jej programu, usunęła się od niej. Dziennik stwierdza, że cała akcya zrobiła fiasko.**

ARESZTOWANIE SPEKULANTÓW KORONOWYCH.

Kraków, 17. stycznia.

(PAT). Dzienniki notują, że wczoraj aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym 78-letnią **Tosię Aszkenazową z Drohobycza i Jakóba Chaima Rothenberga, którzy usiłowali wywieźć na zachód w celach spekulacyjnych około 1,000.000 kor. w markach niemieckich, leach rumuńsk., dolarach i innych pieniądzach.** Aresztowano również miejscowego Aryę Króla z pod Łodzi, który na dworcu tutejszym ofiarował przejezdnym wymianę marek na korony. U aresztowanego skonfiskowano kilkanaście tysięcy koron w markach i koronach

ga „pronunciamento", zniknąwszy piorunująco, nie ożyje, jak Feniks z popiołów. Na jej powrót, na odmiennych zasadach, czekać trzeba conajmniej długie dziesiątki lat, jeżeli wogóle wolno się z tem liczyć.

Bolszewizm, czy nowe jakieś burze, o nieznanym dotąd wyglądzie, oto realne warunki, wśród których będzie się rozwijał problem rossyjski. Nie można zatem już twierdzić, że bolszewizm się ostał, ale jest dość prawdopodobnem, że się ostanie, a stare imperyum rossyjskie nie dźwignie się.

Cokolwiek zresztą mówić o bolszewizmie, wydaje się dość pewnem, że choćby miał w sobie rozpęd do propagandy, choćby nawet wziął niejedno na barki z tradycyi dawnych carów, jemu będzie najtrudniej iść koleją dawnych panów Rosyi, o ile idzie o ich zagraniczną politykę.

Natomiast wewnętrznie, przynajmniej w granicach dawnej Moskwy, na terenie osiedlenia wielkorosyjskiego narodu bolszewizm społecznie prędzej czy później będzie mógł nawiązać do tradycyi carskiej Rosyi.

Między nim jednak, a resztą wschodu europejskiego, między nim a Małorusią, niema pomostu społecznego, i niema pomostu i kitu prawosławnego. Bolszewizm społecznie nie da się zaaklimatyzować na Małej Rusi, z prawosławia bolszewizm nie wyciągnie nic, samo bowiem prawosławie było już zupełnie wyjałowiało i musi przejść długi proces regeneracyjny. Zresztą bolszewizm jest z gruntu antywyznaniowy w fundamentalnie różnem znaczeniu, niż np. Wielka Rewolucya francuska.

A zatem kombinacya wszechruska, czy wszechrosyjska ma się ku zmierzchowi, nietylko na polu bitew, ale także społecznie i religijnie.

Upadają zatem automatycznie wszelkie możliwości, wszelkie idee kompromisu, związane z ewentualnością odrodzenia wielkiej niebolszewickiej Rosyi.

J. B.

Zakład kredytowy Państwa Polskiego.

Lwów, 17 stycznia.

I.

Dnia 18 lipca 1919 uchwalił Sejm ustawę o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny. Pomoc państwowa na odbudowę i uruchomienie gospodarstw udzielana będzie częściowo w formie bezzwrotnej zapomogi pieniężnej, częścią w formie pożyczki. Celem zrealizowania tych pożyczek ustawa przewiduje utworzenie specyalnego Zakładu Kredytowego, którego zakres działania określi statut, zatwierdzony w drodze ustawodawczej. W październiku 1919 Ministerstwo skarbu wypracowało projekt ustawy o organizacyi Zakładu Kredytowego Państwa Polskiego, opierający się na ustawie lipcowej.

Projekt rządowy, który poniżej omówimy, ma swoją historyę. Mianowicie jeszcze w lutym z. r. opracował p. Dr. Battaglia obszerny plan odbudowy i uruchomienia gospodarstwa społecznego w Polsce w związku z tem projekt Centralnego Instytutu Kredytowego Państwa Polskiego, obejmującego szeroki plan akcyi państwowej na tem polu. Po wyjściu ustawy lipcowej stała się aktualną kwestya Zakładu kredytowego. Poseł hr. Baworowski i tow. zgłosił w Sejmie wniosek przejmujący całkowicie projekt Dra Battaglii, również Rząd opracował projekt ustawy, opierający się przeważnie na elaboracie Dra Battaglii. Nadmienić należy, że projekt Dra Battaglii przewiduje formę prawną tej instytucyi w postaci spółki akcyjnej z przeważającym udziałem Państwa, oraz kredyty odbudowawcze i inwestycyjne, a projekt rządowy formę państwowej instytucyi kredytowej i również kredyty odbudowawcze i inwestycyjne. Wreszcie istnieje także projekt, opracowany przez Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy, który proponuje, by Zakład Kredytowy Państwa Polskiego, jako państwowa instytucya finansowa, udzielał w zasadzie i z małymi tylko wyjątkami wyłącznie kredytu odbudowawczego.

Wedle projektu rządowego zadaniem Zakładu Kredytowego byłoby udzielanie pożyczek odbudowawczych i inwestycyjnych, ulgowych i bezulgowych. Pożyczki ulgowe przewidziane są w dwóch typach. Pierwszy odnosi się do tych gospodarstw, które potrzebują pomocy państwowej na faktyczną odbudowę bezpośrednich strat rzeczowych, spowodowanych wojną. Są to zatem pożyczki ściśle odbudowawcze. Drugi polega na tem, że na wniosek interesowanych ministerstw może Zakład Kredytowy na pisemne polecenie Ministra skarbu udzielać pożyczek ulgowych na inwestycye gospodarcze, wychodzące poza ramy odbudowy i uruchomienia, a potrzebne ze względu na interes publiczny.

Spłata pożyczek ulgowych rozpocznie się w 5 lat po ich zrealizowaniu za oprocentowaniem o ¼% wyższem od stopy procentowej obligacyi wydawanych przez Zakład Kredytowy. Spłata rozłożona będzie przy pożyczkach na kapitał zakładowy na lat 35, zaś na kapitał obrotowy na lat 15. Zabezpieczenie hipoteczne pożyczek długoterminowych nie może przekraczać 70% wartości szacunkowej gruntów i budynków, a 60% wartości szacunkowej urządzenia przemysłowego. Nadto przewidziana jest gwarancya Państwa. Pożyczek długoterminowych bez ulg udzielać ma Zakład Kredytowy tylko za ubezpieczeniem hipotecznem w wymiarze powyżej podanym.

Dla zrealizowania pożyczek długoterminowych Zakład Kredytowy będzie emitował obligacye oprocentowane na 5% rocznie. Państwo obejmie gwarancyę za spłatę kapitału obligacyjnego i odsetek, oraz będzie wypłacać Zakładowi Kredytowemu odnośnie do pożyczek ulgowych odsetki o ¼% wyższe od stopy procentowej obligacyi za lata wolne od spłaty ze strony dłużników. Obligacye będą korzystały z bezpieczeństwa pupilarnego

Kapitał Zakładu Kredytowego podzielono na dwie grupy. Na pożyczki długoterminowe, odbudowawcze i inwestycyjne, mają być przeznaczone tylko środki uzyskane z emisyi obligacyi. Natomiast na kredyty obrotowe i na wypłatę zapomóg wolno będzie używać jedynie własnego kapitału zakładowego, własnych rezerw, wkładek na rachunki bieżące i kwot uzyskanych przez reeskont weksli.

Wreszcie dodać należy, że projekt przewiduje możność przekształcenia Zakładu Kredytowego na spółkę akcyjną przy równoczesnem powiększeniu kapitału zakładowego i uzupełnieniu go udziałami kapitału prywatnego, z tem zastrzeżeniem, że większość akcyi musiałyby pozostać w posiadaniu Państwa.

To byłyby w ogólnych zarysach zasady organizacyjne Zakładu Kredytowego Państwa Polskiego wedle projektu rządowego. Przy ocenie projektu nasuwa się szereg wątpliwości i uwag zasadniczego znaczenia. Niestety rząd nie ujął dotychczas organizacyi kredytu gospodarczego pod jednolitym kątem widzenia, nie ogarniając całokształtu tych spraw. Wskutek dorywczego załatwiania poszczególnych dziedzin z tej materyi, wprowadza się wielokrotność tych samych lub analogicznych agend, co jest objawem niezdrowym i szkodliwym. Tak np. obok Zakładu Kredytowego Państwa Polskiego rząd projektuje powołanie do życia jeszcze innych państwowych instytucyi finansowych, jak Bank Kolejowy i Bank Ziemski o analogicznym zakresie działania.

Dr. Karol Trawiński

Z polskiej Kalifornii.

Groźna inwazya pruskich kapitałów pod flagą koalicyi. — Olbrzymie transakcye kopalniane. — Sprzedawczycy. — Mydlenie oczu Skarbowi Państwa. — Pruski major benjaminkiem władz polsk. (Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Borysław, w styczniu.

Zmiażdżone militarnie Niemcy ruszyły po udanym chwilowym letargu na podbój Europy, nowy lecz skuteczny. Walczą bronią straszną, na którą dziś niema wprost sposobu. Walczą potężnym kapitałem, którego awangardy wdarły się już zwycięsko w rdzeń bytu ekonomicznego Rzeczypospolitej Polskiej. Opanowały niemal zupełnie przemysł węglowy, drzewny, a co najniebezpieczniejsze: naftowy. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zniknęły liczne do niedawna firmy pruskie, a z ich popiołów wyłoniły się nowoczesne Feniksy: firmy francuskie i angielskie. Jedna z największych firm „Flüssige Brennstoffe" (obecnie przechrzczoną na francuską: „Silva Plana", oto najlepszy dowód powyższych słów. Zagrożona chwilowo w swym bycie zeszłorocznymi ukazami sekwestrowymi Rządu, jako firma niemiecka, postarała się o firmantów francuskich i w ten sposób zadrwiła z polskiego Rządu.

W ubiegłym miesiącu (według informacyi znanego dyrektora kopalni p. Rutkowskiego) nabyła powyższa firma objekty naftowe firmy „Ratoczyn" w Borysławiu za pokaźną kwotę 200,000.000 koron, kopalnie polskiego przemysłowca Fr. Bruggera za 151,000.000 koron i objekty naftowe firmy „Uryckie Towarzystwo" za podobną kwotę.

Półmiliardowa ta tranzakcya wywołuje w sferach przemysłowców naftowych wielkie zaniepokojenie i całkiem słusznie. Wróg nie mogąc nas zgnębić militarnie lub dyplomatycznie, podkopuje nasz byt gospodarczy inwazyą swych kapitałów pod flagą koalicyi.

W sprawę tę powinien bezwarunkowo wglądnąć Rząd, powinien się nią zająć Sejm i obmyśleć doraźne środki ratunku przez uchwalenie ochronnych ustaw.

Piętnować publicznie należy sprzedawczyków, którzy bez uzasadnionej istotnej potrzeby zaprzedają wrogom majątek państwowy, doprowadzając do tego, że w rdzennie polskim przemyśle naftowym polski stan posiadania wynosi **niespełna 5 prc. udziałów ogólnych.**

Wglądnąć powinien również Rząd w machinacye niektórych tutejszych „geszefciarzy" z pod ciemnej gwiazdy, którzy celem uniknięcia wysokich opłat kontraktowych przy milionowych tranzakcyach, wyjeżdżają specyalnie w celu sporządzenia kontraktów do Szwajcaryi, gdzie opłaty kontraktowe są stosunkowo najniższe. W ten sposób przeciążony Skarb Państwa Polskiego traci miliony koron, a tric geszefciarzy zatacza coraz szersze kręgi. Należałoby obmyśleć radykalne środki zaradcze, celem unieważnienia wszystkich podobnych kontraktów.

W jaki jeszcze sposób traci na nafcie Skarb Państwa, rozwijając równocześnie paskarstwo osób prywatnych? Ościenne państwa — jak wiadomo — cierpią na dotkliwy brak nafty i innych przetworów naftowych, za które w drodze kompensaty uzyskać można po bajecznie taniej cenie środki spożywcze i artykuły pierwszej potrzeby, których ogólnie brak u nas.

I tak: za wagon nafty, wartości około 10.000 koron, ofiarują nam nadgraniczni Słowacy: albo wagon zboża, wartości 30.000 kor., albo 1/3 wagona do pół wagona cukru białego, wartości (licząc po 8 kor. za 1 kg) 24 do 40.000 kor., albo też inne środki spożywcze, jak: rośliny strączkowe, kukurydziankę itp. Uwzględniając, że zapas ropy w kraju wynosi ponad 50.000 wagonów, które niszczeją bez korzyści (manko w ulatnianiu się lżejszych części itp.) dalej, że większa część produkcyi w zagłębiu bitkowskiem z braku pomieszczenia spływa potokami do Bystrzycy, z drugiej zaś strony dotkliwy brak żywności w kraju — wszystko to nasuwa nader smutne refleksye na temat podejrzanej gospodarki odnośnych czynników. Przecież — pomijając już kwestyę aprowizacyjną — sfruktyfikowanie tych bezmiernych skarbów mineralnych jakże dodatnio wpłynęłoby na sanacyę polskiej waluty, przez racyonalny napływ waluty zagranicznej! Tymczasem co się dzieje? Otóż różni powołani i niepowołani businessmeni za „stosowną opłatą" otrzymują certyfikaty na wywóz produktów naftowych za granicę, nb. bez kompensaty i na tych certyfikatach zarabiają grube miliony koron, podczas gdy jeden z wojskowych szpitali, nie mając czem żywić chorych i rannych żołnierzy, starał się o certyfikat celem wymiany nafty na białą mąkę i cukier, otrzymał odpowiedź odmowną. W niezdrowe te stosunki wglądnąć powinien bezwarunkowo Sejm

i przeprowadzić szybką, gruntowną i radykalną sanacyę, inaczej będzie z nami źle, gdyż dotychczasowe praktyki władz, to aparat do masowego wylęgania idei bolszewickich. Głód i jaskrawe poczucie niesprawiedliwości, to bardzo źli doradcy.

W. T.

Wojska Denikina opuszczają... Galicyę wschodnią.

Z poglądów geograficzno-politycznych „Corriere della Sera"!

Lwów, 17 stycznia.

(kr.) „Corriere della Sera" w numerze z dnia 7 bm. reprodukuje telegraficzną informacyę paryskiego „Matin'a", wedle której ugoda między Polską a Ukrainą stała się faktem dokonanym, a to za cenę zrzeczenia się ze strony Ukrainy wszelkich pretensyi do Galicyi wschodniej, w zamian za co Polska oświadczyła gotowość uznania niepodległości Ukrainy.

W wykonaniu tej umowy wojska polskie obejmują stopniowo w swe posiadanie terytorya opróżniane przez wojska ukraińskie, — przyczem „Corriere" liczy się z ewentualnością, obsadzenia przez nasze wojska i Kijowa.

I w tej notatce „Corriere" popisuje się swoją notoryczną, a wprost skandaliczną ignorancyą na punkcie geografii i stosunków obecnych w naszem państwie.

Podaje bowiem, że wojska nasze rozpoczęły już okupacyę tych terenów **Galicyi wschodniej**, które opróżniły wojska. . . Denikina!

Sytuacya zatem zupełnie jasna: w myśl umowy zawartej przez Polskę **z Ukrainą** — wojska **Denikina** rozpoczęły wycofywać się **z Galicyi wschodniej**, którą okupują stopniowo wojska polskie. . .

Już wogóle na tym punkcie „Corriere" zdaje się niedługo zostanie bez konkurencyi. W tym samym numerze np. informuje swych czytelników, że miasto **Oldenburg** leży na terytoryum **niemiecko-węgierskiem!**

LEPSZA SŁOMIANA ZGODA, NIŻ ZŁOTY PROCES.

Od samego początku — pisze „Probij" — staliśmy na tem stanowisku, że obecnie jedynem rozumnem wyjściem jest ugoda z Polską. Na tem stanowisku sto my dotąd i będziemy go bronić z całej siły, gdyż jesteśmy święcie przekonani, że tylko połączenie się z Polską przyniesie naszemu narodowi odrodzenie po strasznem nieszczęściu i wyratuje kraj z ruiny. Kto ma inną, mądrzejszą radę, niech wystąpi z nią publicznie, a jeśli ona okaże się dobrą, pierwsi za nią pójdziemy, gdyż nie własna korzyść czy ambicya, lecz dobro całego narodu leży nam na sercu. Mamy wszelako prawo żądać, żeby nasi politycy nie narzucali włościanom swoich dyabelskich planów, jeśli wiedzą, że ich nie przeprowadzą.

Żgody boją się nasi przywódcy, gdyż wtedy zabrakłoby im tej mętnej wody, z której wyławiali dla siebie ryby i kosztem biednego chłopa żyli sobie w dostatkach, jak panowie. Oto główna przyczyna, dla której sprzeciwiają się ugodzić z Polakami.

O KOLONIŻACYĘ MAŁOPOLSKI.

„Wpered" pisze:

„Narodowe przygnębienie i poniżenie najelementarniejszych praw ludzkich wszystkich Ukraińców doszło do najwyższego stopnia. Wszystkie nadzieje co do rozwiązania kwestyi agrarnej runęły. Natomiast zwycięsko rozległo się hasło „kolonizacya Małopolski" — śmiertelny wyrok dla chłopa ruskiego w Galicyi."

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że rozpacz ogarnęła wszystkie warstwy ruskie w Galicyi wschodniej. Niezadowolone pragnienia społeczne i narodowe, tak przedtem rozpalane i tak zdawało się blizkie swego urzeczywistnienia, doprowadziły ruskie masy we wschodniej Małopolsce do utraty panowania nad sobą.

CHŁOPI NIE CHCĄ DAWAĆ DLA INTERNOWANYCH.

„Wpered" podnosi, że zdarzyły się wypadki, iż niektórzy chłopi zachowali się nieprzyjaźnie wobec kwestujących podczas świąt na jeńców i internowanych. We wsi Orelcach jeden z gospodarzy zamiast dać datek, jeszcze wyłajał kwestujących. W Wołczkowcach zaś pierwszy bogacz wiejski dał aż dwa halerze!

O czem piszą Rusini?

Lwów, 17 stycznia.

PROTEST CHŁOPSKI PRZECIW WOJNIE Z POLAKAMI.

(zet) Jak dowiadujemy się, za staraniem redakcyi „Probija" zostały rozesłane do gmin wiejskich w Małopolsce wschodniej następujące protesty, które w dosłownym przekładzie tutaj przytaczamy:

„Wojnę z Polakami narzucili nam przemocą nasi politycy. Nas włościan, nikt nie pytał się, czy życzymy sobie tej wojny, do wojska brano nas gwałtem, a kto uciekał przed branką, temu zabierano bydło i katowano domowników. Włościanie życzą sobie szczerze zgodnego pożycia z bratnim narodem polskim i uważają za konieczne, by dla dobra obu narodów

Galicya wschodnia została przyłączona na stałe do Polski

pod warunkiem przyznania nam zupełnej autonomii i poszanowania naszego obrządku i języka.

Protestujemy przeciw samowoli naszych polityków, którzy chcieli dać nas w niewolę rosyjską i oświadczamy, że przyłączenie Galicyi wschodniej do Polski uważamy za jedyne wyjście obecnie, gdyż jedynie przez złączenie się z Polską zdołamy odbudować nasz zrujnowany kraj".

Akcya „Probija" wydaje już owoce, oto bowiem lud ruski podpisuje masowo powyższe protesty. Skutkiem tego inne dzienniki ruskie, którym widocznie nie jest na rękę zgoda polsko-ruska, wystąpiły przeciwko tej akcyi.

„DOŚĆ MARNOWANIA SIŁ".

W „Hromadskiej Dumce" pisze p. Korenec:

„Wszystkie usiłowania trzeba obrócić na odnowienie tego, co zrujnowane. Zakasać ręce do pracy. Choć burza szaleje, choć biją w nas gromy, trzeba wykonywać swoją pracę. Nie zdołaliśmy wybudować olbrzymiej budowli — pałacu, stawmy chatkę maleńką, a swoją własną. Nikt tego za nas nie zrobi. Żadna „oryentacya" bez pracy niczego nam nie przyniesie, bo nie jesteśmy dziećmi szczęścia. Ale niech to nie wzbudza w nas niewiary. Przeciwnie, niech nas skłania do tem większej pracy. Oparci sami o siebie budujmy własną chatę.

Już dość mieliśmy emigracyi, którą ponawiała każda ofenzywa rosyjska, dość marnowania sił na wyczekiwanie lepszej doli na obczyźnie, dość bałamucenia siebie, że jest to praca dla lepszej przyszłości. Nikt obcy nie da nam jej, jeśli sobie sami jej nie zbudujemy. O tem uczy nas historya, choćby nasza własna w ciągu ostatnich sześciu lat."

GIZELA BERGER.

Marylka i Netty.

Netty wyrabiała zadanie, a Marylkę za to całowano. Tak bywało zawsze i zdwało się, że wszystko jest w porządku.

Marylka miała jasne loki, błyszczące jak złoto i parę błękitnych oczu, które ślicznie umiała podnosić. Netty miała zwyczajne włosy, matowo blond, szare oczy i delikatny profil o tragicznym zakroju.

Podobnie symboliczny był też stosunek ich do życia.

Po powrocie ze spaceru Marylka rzuciła w kąt płaszcz i kapelusz i tańczyła po pokoju, wykonując rozmaite piruety, które dziś widziała u jakiejś tancerki.

— Musimy jeszcze zrobić zadania, Marylko.

— Ależ, Netty — teraz, tak późno?

— Pewnie. Inaczej nie będziemy gotowe.

— Jakaś ty nudna, Netty.

Netty położyła kapelusze i płaszcze na swojem miejscu i przyniosła zeszyty i książki. Przy języku angielskim i geografii jeszcze Marylka dotrzymała kroku. Ale od ułamków zdezerterowała nieodwołalnie do swego białego, ponętnego łóżeczka.

— Netty — daj już nareszcie pokój!

Lecz Netty wyrobiła ułamki za nią i za siebie, tak, że Marylce pozostawało tylko nazajutrz przepisać na czysto.

— Czy zrobiłyście zadania, dzieci? — spytała mama przy śniadaniu.

— Tak jest — wykrzyknęła Marylka wesoło.

— Czy i ułamki?

— Tak jest — zawołała Marylka znowu.

— To bardzo ładnie z waszej strony — moje dzieci — powiedziała mama, objęła głowę Marylki i ucałowała ją. Mama była cierpiąca, a Marylka stała właśnie bliżej jej krzesła.

Ale gdyby nawet i tak nie było, byłaby się Netty przyglądała temu z zupełnym spokojem, bez żadnej szczególnej myśli. Wydawało jej się to zupełnie naturalne.

* * *

Było tak może i dlatego, że były bliźniemi siostrami i że ja jednej i drugiej stapiało się di otoczenia i nawet dla nich samych w niezupełnie możliwe do rozplątania „my".

Zapisano je do zakładu.

Marylka walczyła nieustannie z tem, aby przyjść na czas do stołu, aby być gotową do nauki, na spacer i do udania się na spoczynek, zawsze brakowało jej guzików, zawsze miała oberwane tasiemki, niedokończone zadanie, nieporządne zeszyty i nieposłuszne loki.

Netty przyszywała guziki, troszczyła się o oderwane tasiemki, czesała loki, porządkowała zeszyty, dbała o zadania, opieszałości w czasie i przestrzeni użyczała czarodziejskich skrzydeł swej zręcznej pomocy, a sama zawsze była bez zarzutu.

Stara księżna, pod której szczególną opieką znajdował się zakład, przyszła na doroczną, uroczyście macierzyńską inspekcyę. Wychowanki w białych sukniach stały uszykowane w długi rząd.

— Oto nasze wzorowe dziecko — powiedziała przełożona, popychając śliczną Marylkę przed Jej Wysokość.

— Co za zachwycające stworzenie — szepnęła księżna do przełożonej — i Marylka została przez nią ucałowana w czoło.

Trochę bezradnie spoglądała przełożona na Netty, stojącą obok. A to jej bliźnia siostra — także bardzo grzeczna dziewczynka — powiedziała.

— Ach — i księżna minąwszy głęboki dyg Netty, poszła, trzymając Marylkę za rękę, wzdłuż szeregu.

* * *

Marylka i Netty miały siedmnaście lat, radość życia grała im we krwi, a mama była zawsze chora.

POCZTOWCY KRAKOWSCY DEMONSTRUJĄ.

Kraków, 17 stycznia.

(Telef.) (G) „Głos Narodu" donosi, że wobec wzrastającej drożyzny i zupełnego zaniedbania potrzeb urzędników i personalu pocztowego, wszyscy pocztowcy postanowili dziś zademonstrować przez wstrzymanie się od pracy. Wedle tej informacy dziś o godz. 11 przed p. t. zbierze się personal wszystkich urzędów pocztowych na głównej poczcie przy ul. Wielopole, gdzie na podwórzu odbędzie się wiec. Na wiecu tym zostaną uchwalone rezolucye w sprawie żądań pocztowców. Nadto będzie postanowione, jak długo mają się powstrzymać od pracy. W każdym razie ruch pocztowy zostanie zawieszony dziś o godz. 11, a przerwa potrwa przynajmniej do wieczora.

Ucieczka 4 lotników skazanych na śmierć za kradzież.

Warszawa, 17 stycznia.

(Telef.) (G) W połowie grudnia z. r. warszawski sąd okręgowy wojskowy **skazał na śmierć 4 lotników za kradzież opon samochodowych.** Lotnicy ci aż do czasu zatwierdzenia wyroku przez Naczelnika Państwa osadzeni byli w X pawilonie. Onegdaj stwierdzono, że cela, w której przebywali jest pusta, a dochodzenia ustaliły, że **wydostali się oni przez otwór w futrynie koło okna.** Przez ten otwór dostali się na podwórze, skąd przeskoczyli przez parkan i uciekli. Okno znajdowało się o 20 kroków od bramy, przy której stała warta. Na miejsce przybył prokurator wojskowy z władzami śledczemi. **Wartownika aresztowano.**

Olbrzymi młyn w podziemiach domu!

Wykrycie pokątnych handlarzy mąką!

Warszawa, 17 stycznia.

(Telef.) (G) Od dłuższego czasu odbywał się tu **handel potajemny mąką,** dostarczaną piekarniom na wypiek białego chleba. Krążyły pogłoski o jakiemś nadzwyczajnem przedsiębiorstwie mącznem, na którem właściciel w krótkim czasie miał dorobić się olbrzymiej fortuny. Urząd śledczy po długich obserwacyach i poszukiwaniach **wykrył w podziemiach domu przy ul. Granicznej 12 ogromny młyn do przemiany zboża, urządzony według wszelkich wymagań techniki, poruszany specyalnym motorem.** W chwili wkroczenia policyi znaleziono zmielonego zboża **przeszło 6 korcy, niezmielonego 2 korce.** Młyn dla usunięcia podejrzenia czynny był tylko przez kilka godzin dziennie. Właścicielami tego młyna są **Izak Bauman** i administrator domu **Aron Dantziger.**

Gwałty czeskie.

ZAMKNIĘCIE GRANICY.

Nowy Targ, 16 stycznia.

Pomiędzy komitatem Szaryskim i Spiskim **Czesi zamknęli granicę,** aby przeszkodzić wywożeniu artykułów żywnościowych ze Spiżu, które są tam jedynie dla celów agitacyjnych. W komitacie Szaryskim zarządzenie to wywołało groźby i odgrażanie się przeciw władzom czeskim; możliwe jest dojście do rozruchów głodowych.

JAK CZESI WYZYSKUJĄ LUDNOŚĆ?

Nowy Targ, 17 stycznia.

Od czasu inwazyi czeskiej zanotować można na terenie plebiscytowym i na Słowaczyźnie następujące bezprawia:

1) **Przy stemplowaniu koron Czesi pobierali 50% ogólnej wartości.**

2) **Przy ściąganiu 1-no i 2-wu koronówek 10%.**

3) Pod pretekstem, że pieniądze mają stempel fałszywy (choć od Czechów były otrzymane) **konfiskują je, mówiąc bez obsłonek, że kradną mieszkańcom.**

4) Ponadto, jak głoszą gazety czechofilskie, mają być w niedługim czasie ściągane dotychczasowe pieniądze stemplowane wzamian, za które **ludność otrzyma nowe za nieokreśloną** jeszcze opłatą, ze słowiańskimi napisami, lecz do tych pieniędzy mieszkańcy zaufania nie mają.

Wszystkie te zarządzenia wzburzyły i rozjątrzyły ludność, która od czasu najazdu czeskiego nie ma ani chwili spokojnej, zwłaszcza że w związku z wyżej wspomnianemi rozporządzeniami wzmogły się — tak nazbyt często — rewizye, aresztowania i konfiskaty pieniędzy niestemplowanych.

CZESKIE ŁAPÓWKI.

Nowy Targ, 17 stycznia.

Wszelkie przepustki (a trzeba je posiadać nie tylko dla przebycia granicy, lecz nawet z wioski do wioski i to zarówno dla ludzi, jak zwierząt) **opłacać trzeba po 10 hal każdorazowo.**

SZTUCZKI CZESKIE ZDOBYWANIA PIENIĘDZY.

Nowy Targ, 17 stycznia.

5 grudnia ub. roku po raz niewiadomo już który, zarządzili Czesi spis ludności i od każdej osoby zapisanej pobierają po 2 K. Widocznie starają się o jak największą ilość pieniędzy, by mieć je na cele agitacyjne, bo ich własna kasa oddawna świeci pustkami, zwłaszcza, że czeska pożyczka państwowa przez ludność plebiscytową **jest tak ignorowana, iż nie podpisuje jej zupełnie.**

REFORMA ROLNA.

Nowy Targ, 16. stycznia.

Wiadomości o reformie rolnej, uchwalonej na Sejmie w Warszawie, oraz o zbudowaniu kolei na Spiż uczyniły na chłopach spiskich niezmiernie korzystne wrażenie.

Marylka podlatywała rozpacznie, jak ptaszek uwiązany na nitce. Zewsząd wabiło i wołało czarowne życie! Omal nie płakała z tęsknoty za jego uciechami.

— Netty — dziś musimy iść do Brownów!

— Netty — dziś musimy być u Smithów!

— Zapewne Marylko — uspokajała ją Netty i zawsze potem umiała tak urządzić, że zostawiała w domu, a Marylka sama szła do znajomych.

— Idź, idź Marylko — mówiła — przecież naprawdę jest zbyteczne, abyśmy obie siedziały przy mamie.

— Nieprawdaż? — mówiła Marylka z ulgą, nie uważając wcale, że życie rozdzielało się na obydwa ich wspólnego „my" w ten właśnie sposób, że jedno w osobie Marylki zawsze używało, podczas gdy drugie w osobie Netty, stale ponosiło ciężary.

Wieczorem, gdy papa przychodził do domu, siedziała najczęściej w pokoju chorej sama Marylka, podczas gdy Netty, po powrocie siostry, szła na chwilę wytchnąć do ogrodu.

— Jakże wy się poświęcacie, a jesteście jeszcze tak młode — powiedział ze wzruszeniem strosknany papa i z czułością pogładził Marylkę po twarzy.

(Dok. nast.)

DETEKTYWI CZY ZŁODZIEJE?

Nowy Targ, 16 stycznia.

W grudniu ub. r. pojawiło się 7-miu niby detektywów czeskich z Preszburga, którzy przybyli jakoby z polecenia Szrobara. W Podolińcu, jeszcze w pociągu, zaczęli oni konfiskować pieniądze, jakoby z powodu fałszywych stempli, ale gdy **zabrali 200.000 kor., między tymi 140.000 kor. buchalterowi Kasy oszczędności, które wiózł do wymiany, zaaresztowano ich; niemniej ludność jest przekonana, że to byli rzeczywiście detektywi, ale ci okazali się zwykłymi złodziejami. I dokąd to będzie?**

ZLYNCZOWANIE ŻOŁNIERZA CZESKIEGO.

Nowy Targ, 16. stycznia.

W Popradzie na Spiżu wzburzenie ludności z powodu nadużyć czeskich sięga szczytu tak, że mimo ciągłego lęku aresztowania i rewizyi, mieszkańcy w dniu 5. grudnia ub. r. **zabili żołnierza posterunkowego za znęcanie się nad nimi.**

SPISY MAJĄTKÓW

Nowy Targ, 16. stycznia.

Przy spisywaniu majątków, które Czesi przeprowadzili w grudniu ub. r., poberali oni 2 kor. od morga. I tak Salamon, właściciel niedzickiego zamku, ma zapłacić pół miliona kor. Ponadto wyszło rozporządzenie, iż każdy służbodawca ma płacić od każdego służącego 16 kor. rocznie, ale na jaki cel, niewiadomo. Te zarządzenia tak podziałały na ludność, że — jak może chroni się przed spisywaniem swego dobytku — wobec czego Czesi przedłużyli termin spisu na czas dotąd nie określony.

POBÓR DO ARMII CZESKIEJ.

Nowy Targ, 16 stycznia.

Ogłoszono obecnie pobór do wojska czeskiego od lat 18—36. Wzburzenie mieszkańców sięga szczytu. Zrozumiawszy dzisiejszą sytuacyę — oświadczają kategorycznie, że z Polakami i Węgrami walczyć nie będą. Niedoszli rekruci, poszukiwani po wsiach przez wojsko, kryją się po lasach, wzięci przez żołnierzy masowo dezerterują.

MASARZE KRAKOWSCY ODDANI POD SĄD.

Kraków, 17. stycznia.

(PAT). W sprawie onegdajszych rewizyi u masarzy krakowskich, u których w piwnicach i magazynach znaleziono znaczne zapasy wędlin, donoszą dzienniki, że sprawę przeciwko odnośnym masarzom oddano prokuratoryi.

OKRADZENIE OFICERA FRANCUSKIEGO.

Kraków, 17 stycznia.

(Telef.) (G) Do mieszkania 3 oficerów francuskich przy ul. Topolowej przybył wczoraj wieczorem **patrol wojskowy, złożony z 8 żołnierzy** i zażądał od oficerów wylegitymowania się. Podczas tej czynności jeden z żołnierzy patrolu wyrwał jednemu z **oficerów francuskich portfel z kwotą 6.000 K.** i uciekł, poczem także i reszta patrolu zbiegła. Za oszustami wdrożono pościg.

NIEUDAŁY ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Kraków, 17 stycznia.

(Telef.) (G) Wczoraj nad ranem na ul. Smoleńskiej usiłował sobie odebrać wystrzałem z rewolweru życie oficer niewiadomego **nazwiska.** Ciężko rannego przewieziono do szpitala zal. g. Powodem miała być jakaś afera, w którą został wplątany.

Po zamknięciu numeru.

Sprawca katastrofy skniłowskiej zmarł dziś w szpitalu. Ubiegłej nocy zmarł o godz. 2 nad ranem w szpital powszechnym z ran odniesionych w płomieniach pociągu za Skniłowem Laufer Eissig, a godzinę wcześniej wyzionęła ducha druga ofiara tego wypadku nazwiskiem Jan Preis. Laufer Eissig przed śmiercią przyznał się, że on to **wiózł benzynę, która stała się przyczyną nieszczęścia.**

O wielką i silną Albanię.

Opinia polityka albańskiego.

Paryż, w styczniu.

Konferencya paryska wyda w najbliższym czasie rozstrzygnięcie w kwestyi albańskiej, które dla półwyspu bałkańskiego nie będzie pozbawione niebezpieczeństwa w razie, gdyby Albańczykom wyrządzono podobną krzywdę, jak w r. 1913 w czasie konferencyi ambasadorów w Londynie. Wówczas oswobodzone to państwo od jarzma tureckiego po przeszło 400 latach ciężkiej niewoli po to, by stało się jabłkiem niezgody dla państw bałkańskich: Serbii, Grecyi i Czarnogóry. Mocarstwa europejskie mianowały również księcia Albanii, Wilhelma Wieda, któremu Albańczycy zgotowali w r. 1914 entuzyastyczne przyjęcie, uznając go w całem państwie; jednakże najpierw intrygi greckie, a potem antagonizm między Austro-Węgrami a Włochami, uniemożliwił księciu Wiedowi pobyt w Albanii, tak, że 3 września 1914 r. musiał on na pewien czas opuścić Albanię, wydawszy proklamacyę do narodu. Nie zrezygnował wszakże z tronu — podobnie jak Albańczycy nie zrezygnowali ze swego władcy i czekali tylko końca wojny światowej, aby go znowu powołać do objęcia rządów, zgodnie z przysięgą, którą złożył ludowi albańskiemu.

Teraz jednak na nowo wybuchnął spór o Albanię między Jugosławią, Grecyą a Włochami i wszystkie trzy państwa usadowiły się na terytoryum albańskiem zupełnie bezprawnie, opierając się na jakichś mandatach i ugodach, zawartych pomiędzy mocarstwami w czasie wojny. Włochy domagają się Valony z „hinterlandem" i — co jeszcze dziwniejsza — dążą wszelkimi sposobami do otrzymania protektoratu nad krajem, nie pytając się Albańczyków o zdanie, czy mają ochotę na kuratelę Włoch. Wiadomo, że Włochy pragną zamknąć Adryatyk dla siebie właśnie przez objęcie Valony i protektoratu nad Albanią.

Idąc za złym przykładem Włoch, obsadzili Jugosłowianie północną Albanię, Grecy zaś południową — wszelako Albańczycy żywią nadzieję, że oba te państwa z całą gotowością odstąpią okupowane obszary Albanii, jeżeli Włochy opuszczą zatokę walońską, co jest dla Albanii poprostu kwestyą życia.

Dla Jugosławii i Grecyi byłoby to teraz, gdy oba te państwa posiadają już ziemi podostatkiem, bardzo szczęśliwem rozwiązaniem sprawy, gdyby państwo albańskie zyskało na sile i zdolności do życia. Mogłyby one wówczas łączyć na jak najlepsze stosunki handlowe i gospodarcze z tym krajem. Albania mogłaby się stać członkiem związku bałkańskiego.

„My Albańczycy żądamy od konferencyi pokojowej utworzenia Albanii zdolnej do życia, pod przewodnictwem naszego księcia, którego dano nam w Londynie, a po ukonstytuowaniu się naszego państwa doprowadzimy do tego, że będzie ono stanowiło rękojmię pokoju na półwyspie bałkańskim. Gdy się uważnie śledzi historyę ostatnich 50 czy 70 lat, łatwo spostrzedz, że Albania, to jabłko niezgody dla przeróżnych aspiracyi, była gniazdem ós, które mocarstwom sprawiało wiele kłopotu. Naród natomiast żąda równouprawnienia z innemi państwami bałkańskiemi, wolności i niezawisłości. Mamy pełną ufność, że konferencya pokojowa stworzy wielką i silną Albanię, na jaką zasługuje ta ziemia i lud."

Sezon balowy w Londynie.

Mania kostyumowania się. — Wschód jednoczy się z Zachodem. — Tradycyjna kolombina. — Zwierzęta na sali balowej. — Moda pod znakiem „jazz". — Ważna rola akcesoryi przy stroju balowym. — Emancypacya trzewika. — Marnotrawstwo piór. — Kapelusze balowe. — Torebki do tańca. — Szarfa tłem dla pendzla futurysty.

Londyn, w styczniu.

„Wszystko dziś chce się kostyumować! — oświadczył Mr. Clarkson, znany londyński mistrz strojów damskich. Nawet na zwykłych balach, odbywających się regularnie w Albert Hall i na wspaniałych festiwalach w Covent-Garden, wszędzie wpośród toalet nowoczesnych kroczą połyskujące od złota i brokatów reprezentantki wschodu, zakwefione i perłami obwieszone Turczynki, księżniczki egipskie i indyjskie, słowem, gdy przed wojną zwracano się po stroje do średniowiecza, to dziś dominującą nutą jest Wschód i Południe. Tu i ówdzie przewijają się także wśród tłumu, w którym — ubiegając Ligę Narodów — jednoczy się Wschód z Zachodem, zgrabne kolombiny w tradycyjnie bufiastych baskinach, szerokiej kryzach i sutych piórach na kapeluszach.

W pochodach i grupach masek, które w tym karnawale są bardzo ulubione, biorą często udział — zwierzęta, i to w możliwie wiernej imitacyi.

Na jednym z ostatnich balów powstała nawet z tego powodu panika na sali, gdy z lwa, czekającego z cierpliwością właściwą wypchanym zwierzętom, na swoją turę w pochodzie, zsunęła się przedwcześnie osłaniająca go kapa i tłum zaczął cisnąć się ku wyjściu, sądząc, że to prawdziwy król pustyni zjawił się na sali.

Wracając jednak do wywiadu z p. Clarksonem, to wedle miarodajnych opinii tego fachowca i modne toalety tegoroczne fantastycznością i jaskrawością nie ustępują wcale kostyumowym strojom. Obejmuje się je ogólnem mianem: „jazz", a główną ich cechą ekscentryczność i dowolność posunięta do najwyższego stopnia. Sam materyał toalety przytem najmniejszą odgrywa rolę, a uwagę zwracają na siebie głównie akcesorya uzupełniające, z tych zaś na pierwszy plan wysuwa się — trzewik. Odznacza on się przedewszystkiem zupełną niezawisłością tak pod względem barwy, jak i materyału od reszty toalety. Bez długiej walki zapanowała w dziedzinie obuwia pełna emancypacya, a niezawisłe stanowisko, jakie zdobył sobie zwłaszcza trzewik balowy, obudziło w nim nawet pewne aspiracye artystyczne i to w kierunku futurystycznym. Widzieliśmy np. trzewik, który na spiczastym przodzie pomalowany był na różowo, potem przechodził stopniowo w bledsze tony, aż znów na obcasie zapłonął żywym szkarłatem, niesamowite zaś łączenia stanowiły jaskrawo-błękitne żyłki. Nie na tem jednak koniec, bo oto od obcasa w górę wystrzeliwały złociste kule, jakby bańki mydlane iryzujące metalicznie i otaczające kostkę tancerki aureolą szychu. Często trzewiki ze złocistej skórki mają cholewki brokatowe a z przodu sute kokardy lub cenne sprzączki. Najpiękniejszym w tym rodzaju był półbucik, ozdobiony owalną, emaliowaną sprzączką, z której zwieszały się sznurki drobnych dyamentów, przytrzymane na samym końcu brylantową spinką.

Drugiem ważnem uzupełnieniem toalety balowej jest wachlarz. Do sporządzenia modnego wachlarza potrzebną jest ogromna ilość piór, nakłada się bowiem na każdą sztabkę wachlarza po 3, 4 i więcej piór, bądź to w harmonizujących, bądź też w zupełnie odrębnych odcieniach.

Nowością karnawałową są kapelusze balowe. Sporządzone są najczęściej ze złocistej koronki i ozdobione długą tiulową lub koronkową szarfą, lub też zwisającemi prawie do ziemi wązkiemi

Z twórczości najmłodszych.

JAN STUR.

Dalszy rozwój „Pikadorczyków".

Lwów, 17 stycznia.

Skąpo i ze znacznem opóźnieniem dochodzą do nas wiadomości o literackiem życiu Polski „zakordonowej", a z dziwną wytrwałością przemilcza nasza krytyka niektóre książki i czasopisma jej dostępne, trzymając się z żelazną iście wytrwałością zasady, że poeta młody, a poeta żaden, to — jedno. Wytwarza się przeto pustka przeraźliwa, bijąca z łam dzienników, choć szczelnie zapełnionych drukarską szminką, z wystaw księgarskich, kędy widnieją wciąż i wyłącznie utwory epoki, która się kładzie do trumny i z „dobrych chęci" publiczności, nie poinformowanej o tem co się dzieje przez luminarzy, którzy sami nic nie wiedzą, choć wszystko (w dziedzinie życia literackiego notabene) wiedzieć powinni. A jednak mimo obojętności galicyjskiego zaścianka, talenty, które się raz dobyły na światło dzienne — u nas, niestety, wciąż podobne nocy — nie gasną, ale rozwijają się, żarzą, światłem swem chybocą i, ulegając arcyciekawym zmianom, żyją — dojrzewają!

Ostatnie zeszyty „Zdroju" (czerwiec—październik 1919) poznańskiego czasopisma, szerzącego w kraju „niebezpieczne nowinki", przynoszą wiadomość o dalszym rozwoju Tuwima i Horzycy, którzy to poeci poczynają się zwolna godzić z radosną nutą sowizdrzała Wierzyńskiego. Wyznam otwarcie, że to zwężenie horyzontu poetyckiego, to nachylenie się dwu indywidualności ku indywidualności trzeciej napawa mnie uzasadnioną — tak sądzę — nieufnością. O tańcu i weselu prawi wiersz Horzycy pt.: „Kompania", którego rytmika balladowa wiedzie przecie ku zamyśleniu „Litanii", odsłaniającej prawdziwą naturę, tego kontemplacyjno-refleksyjnego poety.

Podobnie „Tańczącego Sokratesa" (Tuwim) zabawa w życie lekka i pogodna nie jest czemś instynktownie przyrodzonem, jak optymizm Wierzyńskiego, jeno wypływa z wielekroć przemyślanej i ciężkiem doświadczeniem zdobytej konkluzyi: niema dobra, niema zła, jest życie, które mija, lepiej nie troszczyć się o nic, niż troszczyć się o cokolwiek. Wszak mija w końcu wraz z życiem filozofowanie wszelkie i czyn którykolwiek. Więc precz z problemami! Niech żyje wino i hasanie dzikie! Ciężkości, ważkości swej, na szczęście, Tuwim nie może się pozbyć. Chociażby czynił jako baletnica, poznać, że to jeno maskarada, że ktoś, kto życie bierze na seryo, przebrał się w kostyum trefnisia, w którym, powiedzmy prawdę, wcale mu nie jest do twarzy.

Fakt, że u Tuwima — jak zresztą i u Horzycy — poprzez obcą naleciałość przebłyska rodzima, nie dająca się niczem przygłuszyć natura, uprawnia nas do nadziei, że z kryzysu „nadmiernej radości" wyjdą, jako poeci cało i zdrowo. Bo trzeba rzecz następującą wypowiedzieć jasno i niedwuznacznie: być może, że Wierzyński ma słuszność, że celem i jedyną mądrością człowieka, powinno być chłonięcie życia, picie jego waru bez zastanawiania się, — przeistoczenie się w pył drożny lub w kwiecie, jakaś panteistyczna metamorfoza w cząstkę niefilozofującą o świecie, ale będącą światem. Ale, w takim razie czyż nie powiedział nam już tego Wierzyński — sam? Jako ludzie, mają Tuwim i Horzyca najzupełniejsze prawo do powtarzania poraz drugi i trzeci zasad wygłoszonych już przedtem przez kogo innego. Mogą je nawet ubierać w formę podobną do tej, jakiej używał ich poprzednik. Lecz jako poeci, t. zn. jako twórcy nowych form przynajmniej, jeśli już nie nowych treści — powinni się wystrzegać podobnego postępowania. W Sztuce, co nie jest nowe (relatywnie, pod pewnym względem, nowe, bo o absolutnej nowości w świecie — mowy być nie może), niema racyi bytu. Jeśli Tuwim i Horzyca nadal iść będą szlakiem Wierzyńskiego, stracą ją niechybnie.

Czy wyrzucenie wszelkich „psychologii", problematów etc. etc. poza nawias Sztuki i życia — jest pożyteczne, dobre, piękne a przedewszystkiem — możliwe, oto pytanie, czekające jeszcze wielce na definitywną odpowiedź. Czy w takim razie poezya nie zubożałaby doszczętnie, czy nie przestałaby istnieć, czy życie nie wykoślawiłoby niemiłosiernie ślepców, Parsifalów głupich? I czy Berenta „Żywe kamienie" nie pokazują właśnie, jak należy radości szukać sercem i mózgiem także, iść do niej poprzez smutek i załamania się mnowie, a nie.

wstążeczkami. Modne są również torebki, noszone przy tańcu z koronki i wstążek — zwykle stanowiące pendant do kapelusza, a zawierające prócz chusteczki, kwiaty, lub owoce.

Ważną rolę wyznaczyła tegoroczna moda szarfie. Szeroka jej, często czarna płaszczyzna stanowi doskonałe tło, na którem jaskrawa paleta futurysty harce swe wyprawia. W poważniejszym tonie przedstawiają się wyszycia dżetem lub paciorkami. Szarfa okala stanik, często przerzuca się przez ramię i spływa jednym długim końcem, czasem aż poza brzeg krótkiej sukni. Zakończenie szarfy stanowi bądź to futerko, bądź też ciężka, metalowa frenzla.

Mały felieton.

JULIA DICKSTEINÓWNA.

SONET.

Moje jutro to nicość, to ślepu głuchota,
Bezszuma pyłu zwiewność i cisza kamieni,
Moje jutro w wszechtworów siostrę mię przemieni,
Gdy barwna ducha przędza z krosien się odmota.

Co mię źrenicą Sfinksa pali dziś z przestrzeni,
W tem potonę, przez czasu przesiana rzeszoto,
Moje jutro po stuku trumiennego młota
Będzie mniej niż zwid zwidu i mniej niż cień cieni.

A jednak mię ta cisza wieków nie przeraża,
Plusk kropli z oceanu zapomnień mię koi.
Czem jest ma złota tęcza, mój cud trybularza.

Wiem, — zanim w świadomości jasnej błysłam zbroi, —
Wiekiem w ślubie z niebytem trwała bezświadoma.
Skra i wiew —
Oto wracam do dawnego doma.

Z muzyki.

POPIS ZBIOROWY P. Z. M. P. — KONCERT LALEWICZA.

Lwów, 17 stycznia.

Sprężysty Wydział „Polskiego Związku muzyczno-pedagogicznego" urządził II. popis zbiorowy z bardzo dodatnim wynikiem. Poznaliśmy kilka rzeczywistych talentów, które kierowane umiejętnie, rozbłysną może kiedyś pełnym artyzmem. Sukces największy zapisać trzeba na rachunek małego Gimpla, skrzypka, ucznia prof. Wolfstala, który jak wiadomo, niejednego artystę dał światu muzycznemu. Wittlin, uczeń Instytutu muz. z klasy profesorki p. Kwiecińskiej, Struszkiewiczówna, uczenica prof. Głowackiego zasługują na pełną pochwałę. Z uczniów pani Strusińskiej wymieniam: Gużkowską, Pleussównę, Sosnowskiego. Śpiew reprezentowała szkoła p. Frankowskiej w osobach: p. Motalówny i p. Chorążaka. Podzięka za trudy i pracę wyładowała się w oklaskach, które zapewne kierowały się i w stronę prof. Głowackiego, energicznego opiekuna P. Z. M. P. i wytrawnego muzyka-pedagoga.

• • •

Piąty wieczór z cyklu arcydzieł fortepianowych wypełnił prof. Lalewicz, interpretując romantyków (Schumann), oraz kompozytorów modernistycznych, jak Szymanowski. Jakaż przestrzeń dzieli nas od Bacha, którego odtwarzał Petri! Tum gotycki, w którym panuje surowa myśl zmienia się powoli, powoli w zamek czarodziejski, z którego wieżycy mówi już tylko serce o własnych swych uczuciach. Forma staje się przejrzystsza, swobodniejsza. Wprowadzony przez Mendelsohna rodzaj a nazwany „Pieśnią bez słów", znajduje w Schumannie, odtwórcy dziwnych stanów duszy, kontynuatora znacznie głębszego i mocniejszego, czego dowodem są: „Utwory fantazyjne", „Kreisleriana", „Novelety". Treść poczyna rozsadzać ramy i znajduje oczywiście swoich zagorzałych przeciwników. Trudno nam dziś pomyśleć, że był czas, w którym np. dwa pierwsze akordy w Scherzo h-moll Chopina „okrzyczane" były jako jawne dysonanse, albo Schumanna „Papillons", jako utwór „zupełnie niezrozumiały dla muzyka" — jak twierdził jeden z ówczesnych krytyków muzycznych. Również niezrozumiałą jest rewolucya, która usuwa w cień romantyków XIX. stulecia, rewolucya nazwana ironicznie „muzyką przyszłości", a tworzona przez Berlioza, Liszta i Wagnera. Czy ta „przyszłość" nie jest dla nas już dziś „przeszłością"? Ale czas wprawdzie nie stoi — ale za to tak mało się zmienia. I dziś podnoszą się głosy nierozumiejące Szymanowskich, Różyckich, Schönbergów, i dziś z pewnością istnieją „uszy", dla których nowe połączenia harmoniczne, niedozwolone (?) kombinacye będą czemś „horendalnem". Zaprawdę „Śniadeccy" w każdej dziedzinie są nieśmiertelni i powtarzają o modernistach to, co wyrzekł, nie pamiętam w tej chwili który, z krytyków o „Finale" z sonaty b-moll Chopina: „muzyka — to absolutnie nie jest.". Program prof. Lalewicza zawierał obok Schumanna i Liszta „Preludium" Szymanowskiego, „Tryptyk" Brzezińskiego i Scriabina Sonatę gis-moll, utwory, noszące znamię wybitnej odrębności, śmiałego wyrazu, jakkolwiek jeszcze niezupełnie zrywające ze starym kodeksem muzycznym. Całość wykonana przez prof. Lalewicza robiła wrażenie duże, znacznie sympatyczniejsze niż na pierwszym koncercie. Widocznie program był bliższy jego organizacyi artystycznej — a może lepiej był usposobiony. Być może, iż jedno — i drugie. W każdym razie kontakt wytworzył się znacznie żywszy między publicznością a wykonawcą. Raziła jednak pewna oschłość w grze, ton twardy, zimny — jak stal i kantylena, nie zawsze wyśpiewana wskutek tego. Prof. Lalewicz przytem nie uznaje legata, co wpływa bardzo fatalnie na piękność melodyi. W krótkim czasie zdołał prof. Lalewicz zdobyć sobie we Lwowie „swoją publiczność", czego dowodem były liczne naddatki i kwiaty. Z naddatków najpiękniej zagrany był walc Straussa „An der schönen, blauen Donau", w przeróbce Schulz-Erlera.

Byłby doprawdy już czas, aby publiczność lwowska nauczyła się punktualnie chodzić na koncerty. Nie ma absolutnie żadnej wymówki na spóźnienie. Jeśli ktoś mieszka daleko i nie chce jechać w obecnej porze tramwajem, może pół godziny wyjść wcześniej z domu, jeśli ktoś kończy kolacyę — to niech dokończy później — a jeśli znowu ktoś ma chore dzieci, rendez-vous, ślepą fryzyerkę, umysł cierpiący na roztrzepaństwo czy inną jakąś chorobę — niech lepiej sal koncertowych unika. A jeśli jest paskarzem — niechże nie da poznać po sobie, spóźniając się ostentacyjnie, że do tej socie-ty należy. Nie dziwię się zupełnie, że prof. Lalewicz nie mogąc zacząć grać wobec tej niespokojnej sali, — spoglądał na nią ironicznie.

Michalina Szwarcówna.

---

chłonąć ją, jak mannę niczem nie zasłużoną, o której się nie wie nawet skąd przyszła i jak strasznie wiele warta?

Zresztą autorowie sami, polemizujący na łamach „Zdroju" i „Pro Arte" z dookolnymi wrogami (patrz: odpowiedzi redakcyi, rozliczne glossy i dyskusye) udowadniają aż nazbyt naocznie, że nie sposób oderwać Sztuki od życia, życie od walki, walki od myśli i tak wkoło. nawzajem, z rozliczonemi waryacyami.

Wiem, że Wierzyński innego jest zdania i że go dla mych słów nie porzuci. Uznaję w całej pełni jego sposób patrzenia na świat, choć go nie podzielam. Teorya jego bowiem nie jest odbitką cudzych słów lub dążeń, ale oryginalną, przez jego własną naturę wytworzoną własnością. Nie mogę jednak przyklasnąć niewłaściwemu uleganiu wpływom cudzym, chociażby to się przydarzało „tym z pod Pikadora". Właśnie dlatego, bo cenię w Tuwimie i Horzycy talent i niezniszczoną potąd oryginalność, właśnie dlatego, bo nie jestem — chroń mię Bóg — „krytykiem", jeno człowiekiem miłującym Sztukę, który radby jej nieba jasnego przychylić, uważam za swój obowiązek rzec w tej sprawie — prawdę.

Koncypienci adwokaccy podejmują strajk demonstracyjny!

Lwów, 17 stycznia.

We czwartek 15 bm. odbył się w sali Izby adwokackiej wiec kandydatów adwokatury z porządkiem dziennym: Powzięcie ostatecznej decyzyi w sprawie regulacyi płac. Przewodniczący Dr. Graf otworzył wiec i zestawił dotychczasowy przebieg akcyi, zmierzającej do poprawienia bytu koncypientów. Przedstawił stosunki istniejące w Izbie krakowskiej i przemyskiej, gdzie los kandydatów znalazł należyte zrozumienie u adwokatów i gdzie też nastąpiło podwyższenie płac, przekraczające minimum ustanowione przez koncypientów lwowskich. — W dyskusyi zabrali głos między innymi: Dr. Morecki, Schaff, Alter, Bardach, Wachman, poczem uchwalono następujące rezolucye:

Zebrany na dniu dzisiejszym wiec kandydatów adwokatury we Lwowie:

1) Wita z żywą radością pomyślne rezultaty akcyi krakowskich kolegów o podwyżkę płacy, wedle których przyznano początkującym koncypientom miesięczne wynagrodzenie w kwocie 1200 K., koncypientom ze substytucyą 1500 K., koncypientom z egzaminem adwokackim 2000 K.

2) Stwierdza z przykrością, że wystosowane do lwowskich adwokatów zawiadomienie o najniższych normach płacy dla koncypientów we Lwowie, daleko niższych od płac kolegów krakowskich nie dało dotąd z małym wyjątkami pomyślnych rezultatów i widzi przyczynę tego w niedostatecznem poparciu postulatów koncypientów ze strony Lwowskiej Izby adwokackiej.

3) Uznaje, że po wyczerpaniu wszelkich lojalnych środków jedynym sposobem osiągnięcia dodatnich rezultatów akcyi o poprawę bytu lwowskich koncypientów jest rozpoczęcie strajku.

4) Wiec uchwala dwudniowy **ogólny strajk demonstracyjny na dzień 20 i 21 bm.**

5) Uzupełnia dotychczasowy komitet wykonawczy o dalszych trzech kolegów z zadaniem przeprowadzenia i przypilnowania ewentualnej dalszej akcyi strajkowej z tem, że ewentualnie strajk ogólny ma się rozpocząć najpóźniej dnia 1 lutego 1920.

Jak księża czescy zawierają małżeństwa?

Lwów, 17 stycznia.

(kr.) „Corriere della Sera" podaje za gazetami niemieckiemi ciekawe szczegóły **co do sposobu zawierania małżeństw przez księży czeskich.**

Władze czeskie znalazły sprytny i dowcipny sposób, aby małżeństwa te odpowiadały wszelkim wymogom formalnym, zaprawiając równocześnie cały proceder pieprzykiem tajemniczości.

Kandydat do stanu małżeńskiego wraz ze swą wybraną zgłasza chęć zawarcia ślubu przed władzą cywilną, która odsyła ich do inicyatora i kierownika tej akcyi, dążącej do zniesienia celibatu. Ten ostatni odbiera od nich uroczystą przysięgę, że nie zdradzą nazwiska kapłana, który im ślubu udzieli — i wtedy dopiero odsyła się ich na właściwe miejsce, gdzie zawierają legalny ślub kościelny.

W ten sposób zatem małżeństwo, zawarte i otoczone ścisłą tajemnicą, tem niemniej jest formalnie i prawnie ważne. Władze czeskie prowadzą osobne specyalne księgi metrykalne dla tych księży i ich małżonek. **Liczba kapłanów trwających w celibacie podobno maleje gwałtownie**

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 17 stycznia o godz. 3 popoł. „Sułkowski" trag. w 5 akt. St. Żeromskiego z p. R. Bohlkem w roli tytułowej.

W sobotę, 17 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla z pp. Milowską, Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Załęską, Kulgowskim i Miłoszą.

W niedzielę, 18 stycznia o godz. 3 popołud. „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie Mascagniego z pp. Małecką, Wolińskim i Okońskim w rolach głównych. „Pajace" opera w 2 aktach Leoncavalla z pp. Argasińską-Choynowską, Okońskim i Ign. Mannem w rolach głównych.

W niedzielę, 18 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Zatruty zdrój", dramat w 3 akt. W. Rogowicza w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1.. 2030

Sobota, 17 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Zwaryowane podwórko", operetka; Balet w 1 odsłonie; "Protekcya", farsa; „W kawiarni", farsa. O godz. 10 wieczór przedstawienie kabaretu warszawskiego.

——

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XII. od 16 stycznia codziennie o godz. 8 wieczór. Część I. Gościnny występ! Romuald GIFRASINSKI w swej słynnej kreacyi jako „Nuta B mol, kapelmajster, dirigent i maestro, Anda Kitschman i Marek Windheim w nowych numerach solowych. Część II. „Bigos noworoczny", aktualna rewia w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi Or". Nowe postacie i wkładki: Nowy prolog, Clemenceau, Książę Karnawał, „Globus Ganzwelt, zagraniczny podróżnik" w wykonaniu R. Gierasińskiego, Kolporter „Świstka Codziennego" i in. 19176

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

——

(u) **Konfiskata.** Ostatni numer tygodnika rusofilskiego „Prykarpatskaja Ruś" skonfiskowała Prokuratorya państwa. Konfiskacie uległa część ustępu memoryału, wysłanego przed rokiem przez delegatów stronnictwa rusofilskiego, zebranych w Pradze, do rządów: francuskiego i angielskiego, w którym oświadczają oni, że uważają Galicyę wschodnią część ą składową Wielkiej Rosyi.

Sąd D. O. E. wypuszcza aresztantów na wolność z powodu epidemii. „Sąd polowy Dowództwa Okręgu etapowego we Lwowie" podaje: Z powodu tyfusu plamistego w aresztach Sądu polowego D. O. E. nie przyjmuje się aż do odwołania żadnych aresztantów. Aresztanci, co do których śledztwo zostało zastanowione, po dokonanej dezynfekcyi i kąpieli zostali wypuszczeni na wolność. Zresztą ubikacye ustawicznie są odczyszczane przez stałą kolumnę sanitarną.

Zakład wodno-elektryczny Szczawnica—Jazowsko. Pod tym tytułem ukazała się nader interesująca ze względu na swą aktualność broszura inż. Kazimierza Górskiego, oświetlająca obecny stan tak głośnej dziś kwestyi elektryfikacyi kraju przez stworzenie zakładu wodno-elektrycznego, któryby wyzyskując siłę naszych górskich strumieni pozwolił na wprowadzenie nowych wartości prądu elektrycznego w kraju. Praca inż. Górskiego, oparta na ścisłych datach i przewidująca dokładnie kosztorys przedsięwzięcia, nawołuje Państwo do udziału w tej akcy, wykazując ogromne korzyści na przyszłość w przeprowadzonej w ten sposób elektryfikacyi kraju.

Z niwy poetyckiej. Nakładem Gebethnera i Wolffa w Lublinie ukazały się dwa tomiki poezyi Tadeusza Bocheńskiego. Pierwsze zdaje się to próby przynoszące odrazu formę wyrobioną, o wielkiej rozmaitości strof przy jednolitym tonie zagadnień. Wiersze Bocheńskiego mówią o umęczonej życiem duszy poety, wyśpiewując jej znużenie na różne tony, malując smutek na tle pejzażu zarówno radosnej wiosny, jak i złoto-żółtej jesieni. Oba zbiorki uzupełniają przekłady obcych poetów.

(g) Karnawałowy **numer „Szczutka"** w podwójnej objętości ukazał się z datą 14 bm. Obfitą jego treść przeplatają wyborne rysunki Grussa i Berezowskiej, Głowackiego i Vorzimmerówny i innych o tonacyi wybitnie zapustnej. Wiersze Burego Jana, Benedykta Hertza, Szanauta i szereg felietonów satyryczno aktualnościowych wypełniają ten arcybogaty numer.

Dziwne praktyki konduktorów w wozach K. D. Mieszkańcy ulic: Pełczyńskiej, górnej Zyblikiewicza, Snopkowskiej i okolicznych proszą nas o poruszenie następującej kwestyi: Oto zdarza się obecnie stale, że wozy K. D. wracając z parku Kilińskiego do miasta, nie zatrzymują się wcale przy przystanku ul. Pełczyńska, mimo, iż zawsze tłumy publiczności czekają tam w deszczu lub śniegu i dotkliwem zimnie. Interpelowani pp. konduktorzy tłumaczą to potrzebą pośpiechu — ale chyba i płacąca publiczność też się śpieszy i nie ma obowiązku marznąć na zimnie z tego powodu, tembardziej, iż pp. tramwajarze urządzają sobie stałe przy końcowej stacyi w parku Kilińskiego dłuższe postoje, które oczywiście później muszą „nadrobić". To są wyraźne kpiny z publiczności, przystanek bowiem jest na to, żeby tam wozy stawały. Możeby Dyrekcya tramwajowa pouczyła pp. motorowych i konduktorów, że niema we Lwowie narazie „ekspress-wozów" tylko zwykłe — i przypomniała im starą prawdę o tabakierze i nosie.

W restauracyach będzie się jadać tylko w ograniczonych ilościach. — Według wiadomości z Warszawy, w ministerstwie aprow. rozpatrywany jest plan ograniczeń w jadłodajniach na sposób wiedeński. Karta w jadłodajni ma być znacznie uproszczona, a jedzenie będzie wydawane tylko w pewnych określonych godzinach.

Sensacyjna kradzież kufra z pół milionem kor. i jej epilog. W Wiedniu zdarzył się fakt kradzieży ciekawy ze względu na jej epilog. Kradzież popełniono w hotelu „Stefania" unosząc kuferek będący własnością pewnego kupca, a zawierający prócz innych rzeczy 500.000 koron. Sprawca przepadł jak kamień w wodzie i nigdyby go nie znalazło oko władzy, gdyby nie hypnotyczny wpływ, jak stań wywierały klejnoty. Na przedstawieniu pewnego Varièté zauważył w jakiś czas komisarz policyi gościa, który namiętnie wpatrywał się w krawat pewnego pana spięty bryljantową szpilką. Gdy przy wychodzeniu miłośnik biżuteryi chciał tę szpilkę wyciągnąć owemu dżentelmenowi, komisarz zdołał go ująć, a w śledztwie okazało się, że jest on właśnie sprawcą kradzieży tego drogocennego kufra. Nie tu jednak koniec sensacyjnej sprawy. Złodziej, który dokonał tej kradzieży na spółkę z drugim sprzedał, nie podejrzewając pod podwójnem dnem skarbu, cały kufer za 200 koron jakiemuś kelnerowi. Wspólnik jego natomiast niejaki Grün domyślił się zaraz, że kuferek musi mieć dno podwójne, pobiegł do nabywcy i pod jakimś pozorem zażądał pokazania go sobie. Tutaj ten szczęśliwszy z dwu złodziei, wydostał niepostrzeżenie ze skrytki 67.000 lei, 400 dolarów, sporą pakę franków i z tymi skarbami umknął szczęśliwie.

(—) **Wyprowadzanie lokatorów.** Jak wygląda obecnie bezpieczeństwo mienia lokatorów na dowód mogą posłużyć następujące wypadki: Paulinie Ustajło, rzeźniczce, zamieszkałej przy ul. św. Marcina 65, przed kilku dniami wieczorem dotychczas nie wyśledzeni sprawcy zabrali z zamkniętego mieszkania sprzęty domowe wartości 5000 kor., a to: jedno łóżko, kanapę, dwa fotele, jedną lampę, zegar, ladę drewnianą i pościel. — Wczoraj znów z mieszkania Sergiusza Szopowołka przy ul. Kurkowej 7, skradziono piec żelazny, firanki z okien, dwie poduszki, dwie kapy z łóżek i różne wiktuały. Poszkodowany szkodę oblicza na 5.000 koron.

—o—

Pierwszy żywy okapi w Europie.

Dziwaczne zwierzę z głową i budową żyrafy, tułowiem jelenia i nogami zebry.

Londyn, w styczniu.

Po raz pierwszy żywy okaz bardzo mało znanego czworonożca „Okapi" znalazł się w Europie. Jest to młodą samiczka, która z początkiem 1919 roku przybyła z Kongo i budzi ogólne zainteresowanie na wystawie zoologicznej w Antwerpii. Jeden z ostatnich numerów ilustrowanego czasopisma angielskiego „The Sphere" podaje bliższe wiadomości o tem dziwnem zwierzęciu, o którego istnieniu w głębi Afryki zoologowie wiedzą dopiero od dwudziestu kilku lat.

Sir Harry Johnston, który zwierzę to odkrył w lasach afrykańskich w r. 1899. opowiada, iż w holenderskich i portugalskich dziełach zoologicznych z XVII i XVIII stulecia były wzmianki o dziwnem zwierzęciu, zwanem „jednorożcem" i zamieszkującem wielkie lasy zachodnio-środkowej Afryki. Słynny podróżnik Stanley, który w r. 1883 przebywał w miejscowości zwanej dziś Leopoldville, sądził, iż zwierzę to podobne do konia, żyje w lesie na południowy zachód od Albert Nyanza. a w r. 1899 radził, by szukać za niem w lasach nadbrzeżnych terytoryum Ugandy.

Idąc za radą tą sir Johnston i towarzysze jego znaleźli istotnie zwierzę odpowiadające dawnym opisom i wysłali do British Museum wiadomość o swem odkryciu. Lecz dopiero po przesłaniu kom-

pletnej skóry, oraz czaszki zwierzęcia stwierdzono, iż nie był to rodzaj dzikiego konia, ani osła, jak sądzono pierwotnie, ale że zwierzę to należy do rodziny żyraf. Zmieniono też pierwotną nazwę jego „Egnus johnstoni" na „Okapia johnstoni", „okapi" bowiem to nazwa, jaką nadaje szeroko rozpowszechniony w Afryce szczep Bantu wszystkim wielkim kopytowcom.

Do żyrafy zbliżone jest okapi kształtem głowy i budową ciała, którego tylna część opada znacznie niżej od przedniej. Samiec ma na czole podobnie jak żyrafa — dwa kościste wzniesienia, pokryte skórą i sierścią. U niektórych samców wyrasta jednak jeszcze jeden spiczasty i nagi róg, podobny do rogu kozłego. Znanym jest w zoologii faktem, że w peryodzie mioceńskim pewna odmiana rodu żyrafiego, prawdopodobnie pochodzenia północno-amerykańskiego i będąca jakimś mieszańcem żyrafy z antylopą, rozpowszechniła się w dziwnych odmianach także w Azyi, jedna zaś z tych odmian odznaczała się ogromnymi rogami. Zoologowie sądzą, iż okapi jest bądź to skarłowaciałem typem owej rogatej żyrafy, bądź też, że jest jakąś nową odmianą, u której rogi zaczynają się dopiero rozwijać. Dalszą charakterystyczną cechą okapi są bardzo wysokie nogi, pokryte jak u żebry sierścią w białe i czarne poprzeczne pręgi. Okapi należy wraz z innemi odmianami swego rodu do dwukopytowców i nie ma u nich ani śladu trzeciego i pierwszego palca. Specyalnością okapi jest bardzo długi, niebieskawo-czarny język; jest on tak długi, że może się owinąć dokoła głowy, a zwierzę używa go także do czyszczenia sobie oczu.

Dodać należy, że skamieniałe szczątki podobnych odmian rodu żyrafiego znajdują się także w Persyi, Syryi, Azyi Mniejszej i Grecyi południowej, a nawet i w Kalifornii, co wskazuje na to, że żyrafa podobnie, jak wielbłąd, pochodzenia północno-amerykańskiego przedostała się po przebiciu cieśniny Beringa także do Azyi.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

Odbudowa kraju. Dla wykonania uchwały sejmu z 18 lipca o odbudowie kraju, ministerstwo skarbu wypracowało projekt ustawy o specyalnym zakładzie kredytowym, którego zadaniem będzie realizowanie pomocy kredytowej, przewidzianej w ustawie z 18 lipca. Projekt ten po zatwierdzeniu przez Radę ministrów będzie złożony sejmowi. Jednocześnie opracowało już ministerstwo skarbu projekt rozporządzenia wykonawczego do powołanej ustawy. Po zaakceptowaniu tego projektu przez interesowane ministerstwa będzie rozporządzenie wykonawcze ogłoszone i jednocześnie będą powołane do życia komisye, przewidziane w art. 12 cytowanej ustawy. Ministerstwo robót publicznych otworzyło dla b. Królestwa Kongresowego 30 ekspozytur odbudowy i 8 komisyi rozdziału drzewa, oprócz istniejących 45 ekspozytur odbudowy i 80 komisyi rozdziału drzewa w Galicyi, dla których ministerstwo robót publicznych wyasygnowało od grudnia 1918 do połowy listopada r. z. na odbudowę Galicyi 165,005.072 kor. i 2,500.000 mk., a dla Królestwa w tym samym czasie 76,066.604 mk. Wogóle do budżetu na czas od 1 lipca r. z. do 1 kwietnia rb. ministerstwo robót publicznych wstawiło w porozumieniu z ministerstwem skarbu na odbudowę w całej Polsce w myśl uchwały sejmowej kwotę 381,671.753 mk., dla b. Królestwa i 530,631.188 kor. dla Galicyi.

(Sp.) **Ankieta producentów ropy w Warszawie.** Onegdaj odbyło się w Warszawie w Państwowym Urzędzie Naftowym pierwsze posiedzenie delegatów producentów ropy przy współudziale czynników rządowych pod przewodnictwem prezydenta P. Urzędu Naftowego dra Kłobassy-Zreckiego, który zagaił posiedzenie oświadczeniem, że rząd rozumiejąc wagę przemysłu naftowego, odnosi się do niego z wielką przychylnością i w tym duchu rozważy wszelkie życzenia interesowanych. Następnie zabrali głos pp. Długosz, dr. Goldhammer, inż. Szydłowski, inż. Sulimirski i dr. Roehr, którzy poruszyli dwie najżywotniejsze kwestye, a mianowicie: sprawę ceny ropy i sprawę transportów. W szczególowej argumentacyi wykazywali oni niedorzeczność dzisiejszej ceny ropy w stosunku do cen materyałów technicznych i do cen ropy na targu światowym. Cena jaką obecnie producenci zażądali, miałaby wynosić m. 200 za 100 kg., co tylko należy porównać z ceną amerykańską, wynoszącą według dzisiejszego kursu około 600 mk. za 100 kg. Zauważyć również należy, że żądana podwyżka ceny nie pozostawałaby w żadnym stosunku do podwyżki cen wszelkiego rodzaju innych produktów, artykułów pierwszej i dalszej potrzeby. Wszyscy mówcy podkreślali zgodnie katastrofalny stan przewozu ropy i produktów gotowych, co w najbliższym czasie spowodować musi stan wprost beznadziejny. Wskazywano na widoczny brak wszelkiego zrozumienia dla żywotności tej kwestyi u kompetentnych czynników kolejowych i wzywano do energicznej akcyi, zwłaszcza, że wiele błędów i braków możnaby przy sprężystej organizacyi usunąć i że nie wszystko należałoby składać na karb stanu wojennego. Wynikiem obrad było wybranie komitetu, który ma rozwiązać poruszone kwestye w porozumieniu z rządem.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Pore" ul. Sokoła 6

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.